

## ***JEŻ KAJTEK***

Za jeziorem i lasem, obok małego pagórka mieszka jeż Kajtek razem z rodzicami – mamą i tatą jeżami. Ich dom jest niewielki, z gliny i kamieni. Dach zrobiony z uschniętych jarzębin. Kajtek - mały ale puszysty jeżyk, z niedużymi uszkami, ostrymi, ciemno-brązowymi kolcami na grzbiecie. Brzuszek jeża jest w kolorze karmelu, oczka ma zielone, łapki małe i purpurowe, a nosek czarny. Jak na jeża przystało jest spokojny i grzeczny, zawsze pomocny i przyjacielski. Uczęszcza do podstawówki. Lubi się uczyć.



W swojej klasie ma przyjaciółkę – Tosię. Bardzo sympatyczna i troskliwa zajęczyca. Zawsze skłonna pomóc oraz wesprzeć Kajtka w trudnych chwilach.



Od jakiegoś czasu jeź był przygnębiony. Na swoich ulubionych lekcjach rzadziej się udzielał. Podczas przerw snuł się korytarzem. Najwyraźniej coś go smuciło. Odsunął się od wszystkich choć zanadto nikt tego nie zauważył. Jedyne Tosia wyraźnie widziała, że coś jest nie tak.

- Kajtek od kilku dni Cię obserwuje. Podczas zajęć siedzisz cicho, a przecież zawsze śmiało podnosisz łapkę do odpowiedzi. A na przerwach? Zawsze opowiadasz kawały. Nie widuje Cię przy nas. Gdy kończymy lekcje to szybko uciekasz do domu. Co się dzieje? - pyta zajęczyca.

- Wydaje Ci się. Późno chodzę spać, bo siedzę z nosem w książkach. Nic mi nie jest. Nie martw się - odpowiada Kajtek, wyraźnie nie chce o tym rozmawiać z przyjaciółką.

- O nie, nie! Przyjaźnimy się już tyle lat. Rozróżniam kiedy jesteś niewyspany a kiedy smutny. Pamiętam majowe noce, kiedy godzinami wpatrywałeś się w bezchmurne niebo, przyglądając się gwiazdom. Następnego dnia, na pierwszej lekcji tak przysnąłeś, że chrapałeś! To było zmęczenie - opowiada Tosia.

- Zajęce to bystre zwierzęta. Nic się przed Tobą nie ukryje - mówi jeź.

- To słucham, co Cię trapi? - pyta Tosia.

- To ma związek z ostatnimi wydarzeniami... Pamiętasz jak wracaliśmy z wycieczki brzegiem rzeki i niechcący ukułem wiewiórkę Zośkę, bo przestraszyłem się muchy? Wpadła do jeziora. Była zła mimo, że ją przeprosiłem. Do dzisiaj wydaje mi się, że nie chce przebywać w moim towarzystwie choć przyjęła przeprosiny.



Albo sytuacja ze stołówki. Jedliśmy obiad. Idąc do kosza, by wyrzucić resztki, musiałem przecisnąć się przez tłum zwierzaków. Krzyknąłem „Przepraszam chce przejść!” i udało się. Pani Sowa, która jak wiadomo niedosłyszy, ukuła się tak mocno, że z przerażenia wyrzuciła w powietrze miskę z zupą. Wszystko się na mnie wylało. Potem cała szkoła się ze mnie śmiała - opowiada Kajtek.



- Oj daj spokój, mówiłam, że zapomną i zapomnieli. A co do Zośki, to słyszałam, że nie ma żalu do Ciebie. Dalej Cię lubi - pociesza go Tosia.
- W tym wszystkim nie to jest najgorsze. Zbliżają się Twoje urodziny. A jak wiadomo na koniec każdej imprezy, wszyscy się przytulają. Nikt nie będzie chciał się do mnie przytulać... - mówi rozżalony jeż.
- Zostaw to mnie! Coś wymyślę! Do jutra! - mówi radośnie Tosia i wraca do siebie.

Kajtek jest już w domu. Siedzi przy stole w kuchni wraz z rodzicami. Jedzą kolację. Mama wyraźnie widzi, że syna coś trapi.

- Synku co się dzieje? Ostatnio widzę Cię smutnego - pyta tata.

- Moje kolce są ostre - mówi smutnym głosem zwierzak.

- Kajtek, jeżom potrzebne są kolce do obrony przed wrogami. Muszą być ostre - mówi tata.

- Tak wiem. Ale przez to nikt nie chce być w moim towarzystwie jak się niechący ukuje. Choć staram się być ostrożny, zawsze informuje, to nie daje pomyślnych rezultatów. - Kajtek w tym momencie odchodzi od stołu i wraca do swojego pokoju.

Chwile później widzimy, jak siedzi przy biurku i rysuje siebie, jak przytula się do innych zwierząt bez obawy, że ktoś się skaleczy. Po czym wraca myślami do złych wydarzeń. Zgniatą kartkę i wyrzuca przez okno.

Kolejnego dnia Kajtek przychodzi do szkoły, przed salą przybiega Tosia.

- Mam tyle pomysłów! - wykrzykuje.

Kajtek patrzy na przyjaciółkę zaintrygowany.

- No dalej odwróć się! - mówi. Zajęczyca przybija w igły jeża jeżyny znalezione na skraju lasu.

Kajtek popatrzył i pierwszy raz od kilku dni uśmiechnął się. Zadowolony wszedł z przyjaciółką do klasy. Zdecydowanie polepszył mu się humor i nabrał pewności siebie.

Nie nacieszył się zbyt długo. Było słonecznie. Owoce po pewnym czasie zaczęły gnić, wydobywał się z nich nieprzyjemny zapach. Nauczyciel poprosił by jeż wyszedł i zdjął je. Znowu posmutniał.

- Mam kolejny pomysł! - mówi na przerwie Tosia. Zerwałam kwiaty, tu niedaleko na polanie - mówi podekscytowana.

Kajtek pomyślał, że to może być super pomysł. Kwiaty są piękne, a bez wody co najwyżej zwiędną. Odwrócił się i pozwolił przypiąć do igieł kolorowe kwiaty. Natomiast zajęczyca pokicała prędko do domu. Znowu nie nacieszył się zbyt długo. Po pewnym czasie osy zaczęły się kręcić wokół jeża. Zrezygnowany zdjął je z grzbietu.



- To na nic... - mówi pod nosem Kajtek. A dziś akurat wypada impreza urodzinowa Tosi. Ona tak lubi kwiaty, pozbięram i zrobię jej wianek. Najwyżej wcześniej wyjdę- kontynuuje.

Jest wieczór. Kajtek szykuje się w domu do urodzin Tosi. Rodzice przyglądają się synowi. W końcu głos zabiera mama:

- Synku wiesz, że Cię kochamy? Chcemy dla Ciebie jak najlepiej. Nie chcemy byś był smutny, choć bezpieczeństwo jest najważniejsze, to Twoje samopoczucie również. - przytula Kajtka mocno. - Tata wracając z pracy minął Tosię. Rozmawiali. I wpadli na pewien pomysł - mówi mama.

Kajtek zaintrygowany biegnie ile sił w łapkach na urodziny. Wszyscy zaproszeni już są.

- Tu jesteś! Czekaliśmy na Ciebie - mówi podekscytowana Tosia.

- Na mnie? - pyta zdezorientowany jeź.

- Wracając ze szkoły do domu spotkałam Twojego tatę. Chwilę porozmawialiśmy. Podsunął mi ciekawy pomysł. Również z klasą rozmawiałam trochę. Proszę odwróć się - mówi zajęczyca.

Kajtek odwraca się. W tym momencie każdy z zaproszonych podchodzi do niego i przyczepia mu liście z drzew.

Na koniec podchodzi Tosia i mówi:

- To właśnie ten pomysł. Liście z drzew nie zepsują się, ani nie przyciągają owadów. Są lekkie i nikogo nie zranią.

- Dziękuję! - wykrzykuje Kajtek. - Sprawiałaś mi tyle radości! Proszę, to mój prezent, wianek!

- Największym prezentem jest to, że jesteś ze mną mój przyjacielu - Tosia z uśmiechem podziękowała. W tym momencie wszyscy stanęli w kole.

- Przepraszamy Cię Kajtek za to, że byliśmy tacy obojętni. Byłeś przygnębiony. My, zamiast coś wymyślić, obrażaliśmy się - mówi wiewiórka Zośka.

Zwierzęta zaczęły podchodzić do jeża i go przytulać.



Był poruszony tym, że klasa zrozumiała błąd, a on czuł się o wiele lepiej. Pewność siebie wróciła.

Na koniec już wszyscy się radośnie bawili.